

Kościół wobec homoideologii

Na krótko przed pielgrzymką Benedykta XVI do Bawarii we wrześniu 2006 roku wyszło na jaw, że dawny kardynał Monachium, a obecny papież nie ma szans na otrzymanie tytułu honorowego obywatela tego miasta. Pomimo ponawianych prób nie zgodziły się na to partie socjalistów i zielonych zasiadające w ratuszu. Powód? Jego nieustający i kategoryczny sprzeciw wobec żądań środowisk homoseksualnych.

Dokładnie na cztery tygodnie przed przyjazdem papieża zorganizowano w Monachium marsz homoseksualistów, na który przygotowano wulgarne, obsceniczne fotomontaże oraz kukłę Ojca Świętego przebranego za homoseksualistę. Na Zachodzie takie profanacje wymierzone przeciw katolikom są regułą, standardem homoparad.

W lipcu 2006 roku, relacjonując V Światowy Kongres Rodzin w Walencji, państwowa telewizja hiszpańska pokazywała to wydarzenie podobnie jak niegdyś nasza, komunistyczna, pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski w 1979 roku. Komunistyczna starała się pokazać tylko papieża i najwyżej kilka starszych sióstr zakonnych, a miliony pielgrzymów pominąć. Hiszpańska tak manipulowała, żeby między innymi nie pokazać nawet jednej twarzy z 14-osobowej przepięknej rodziny z Monachium, która stała tuż przed papieżem. Za to na dzień przed jego przyjazdem bardzo przychylnie relacjonowała marsz homoseksualistów wymierzony przeciwko niemu. Podobnie chętnie, jak swego czasu nasza telewizja pokazywała pochody pierwszomajowe...

Te trzy wydarzenia związane tylko z jednym miastem – Monachium, w którym dane mi było przebywać podczas papieskiej pielgrzymki, pokazują, jak bardzo kwestia homoseksualizmu jest terenem starcia Kościoła i świata.

Byliśmy też świadkami wydarzeń jeszcze bardziej dramatycznych. Mianowicie przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch abp Agnelo Bagnasco, biskup Genui, „dostał list, w którym oprócz jego zdjęcia z namalowaną swastyką był nabój. W języku mafii oznacza to śmierć”. Ten wyrok śmierci oraz inne jeszcze groźby duchowny otrzymał za swoją odwagę sprzeciwienia się żądaniom homolobby. Wobec powagi tego kolejnego aktu homoterroru biskup został otoczony nieustanną policyjną ochroną; poparcia udzielają mu także demonstranci na ulicach Genui i sam Benedykt XVI. Papież i episkopat Włoch nadal jednoczą wysiłki w celu niedopuszczenia do legalizacji w tym kraju pseudohomomałżeństw.

Dlaczego Kościół – przy całym swoim miłosierdziu i szacunku dla człowieka – tak jasno, stanowczo, zdecydowanie sprzeciwia się homolobby, i to pomimo całej jego potęgi i złowrogości?

Wynika to z samej natury Kościoła. Po prostu chodzi tu o elementarną prawdę, elementarną intelektualną i moralną uczciwość. Jezus Chrystus objawił całą prawdę o człowieku i nieustannie głosi ją w swoim Kościele, aby bronić małżeństwa, rodziny i człowieka.

Racje biblijne

Homoseksualizm jest w Biblii jednoznacznie potępiony – i to od samego początku. Już w jej pierwszej księdze, w Księdze Rodzaju, czytamy: „Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie” (Rdz 18, 20). Spośród tych występków dowiadujemy się najwięcej o jednym – o homoseksualizmie; widocznie dla Boga jest on szczególnie ciężki i odrażający. Kiedy Lot gości u siebie dwóch obcych, pod jego dom podchodzą starzy oraz młodzi mieszkańcy Sodomy i mówią do niego: „Wyprowadź ich do nas, abyśmy mogli z nimi poswawolić!” (Rdz 19, 5). Na jego błagania odpowiadają groźbami i przemocą. To przepełniło czarę goryczy; na drugi dzień Sodoma i Gomora zostają unicestwione,

ocalony zostaje tylko jeden jedyny sprawiedliwy – Lot i jego rodzina. To od tego wydarzenia bierze się wyrażenie „sodoma i gomora” na określenie skrajnego ludzkiego rozpasania i zaślepienia moralnego.

Bardzo podobną historię znajdujemy w Księdze Sędziów, w rozdziale 19. Również tam ludzie, którzy gotowi są nawet do współżycia homoseksualnego jako kolejnej formy swojego wyuzdania, dopuszczają się strasznego grzechu, którego konsekwencją jest zgładzenie prawie całego pokolenia Beniamitów.

Potępienie homoseksualizmu jest powtórzone z jeszcze większą mocą w Nowym Testamencie. Święty Paweł wyraźnie mówi, że czynni homoseksualiści, podobnie jak inni grzesznicy, którzy nie chcą się nawrócić, ryzykują potępienie: **„Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalczy, ani cudzołźnicy, ani rozwieźli, ani mężczyźni współżycący ze sobą, (...) nie odziedziczą królestwa Bożego”** (1 Kor 6, 9 i n.). Dla św. Pawła jednym z podstawowych znaków tego, jak głęboko człowiek upadł, jak bardzo sam sobie zaprzecza, jak daleko odszedł od Boga, jest właśnie homoseksualizm (Rz 1, 18-32). Znana jest mu też propaganda homoseksualistów (jak dzisiaj) drwiąca w twarz Bogu. Píše: **„Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy to czynią”** (Rz 1, 32). Podobne słowa znajdujemy w Liście do Tymoteusza (1, 3-11) oraz w Księdze Kapłańskiej (18, 19-23). Tak zdecydowane podeptanie zamysłu Bożego, zanegowanie naturalnej komplementarności mężczyzny i kobiety, musi na wielu polach dogłębnie ranić i niszczyć człowieka, musi z czasem przynosić katastrofalne skutki – musi więc pociągać za sobą Boże potępienie

Racje teologiczne – z Tradycji

Dla Kościoła nieodwołalne znaczenie ma nauka głoszona zawsze i powszechnie. Taką jest potępienie czynnego homoseksualizmu, które Kościół powtarza nieustannie. Znajdujemy je także w ostatnim Katechizmie Kościoła Katolickiego, w punktach 2357-2359 i 2396. Podkreśla się tam, że same (niezawinione przecież) skłonności homoseksualne nie są grzechem, lecz próbą, wyzwaniem, z którym homoseksualista musi się zmagać, podobnie jak każdy człowiek codziennie musi walczyć ze złymi predyspozycjami, które odkrywa w sobie. Grzechem jest dopiero uleganie zaburzonej skłonności. Kościół nawołuje do pomagania homoseksualistom w walce ze sobą, do otoczenia ich „szacunkiem, współczuciem i delikatnością”.

Jan Paweł II był tutaj zawsze jednoznaczny. Na przykład w marcu 1999 r. określił pseudohomomałżeństwo jako „godne ubolewania wypaczenie”. W roku 1994 sprzeciwił się wprost Parlamentowi Europejskiemu, który wzywał do legalizacji takich związków. Powiedział: „Parlament Europejski w sposób nieuprawniony nadał walor prawny zachowaniom dewiacyjnym, niezgodnym z zamysłem Bożym. (...) Nie wolno fałszować norm moralnych”. W specjalnym dokumencie Kongregacji Nauki Wiary z 2003 roku ówczesny papież, Jan Paweł II, i przyszły, wtedy jeszcze kardynał Ratzinger, wspólnie wzywali: „Jeśli wszyscy wierni mają obowiązek przeciwstawiania się zalegalizowaniu prawnemu związków homoseksualnych, to politycy katoliccy zobowiązani są do tego w sposób szczególny na płaszczyźnie im właściwej”. To jest nakaz dwóch papieży – Jana Pawła II i Benedykta XVI: **wszyscy, ale szczególnie politycy, powinni sprzeciwiać się legalizacji żądań homolobby – o ile uważają się za chrześcijan.**

Najbardziej znana i uznana święta współczesna, bł. Matka Teresa z Kalkuty, stwierdza: **„Musimy żyć odpowiednio do planu, według którego zostaliśmy stworzeni: homoseksualizm nie jest naturalny”.**

Racje medyczne

Dysponujemy na ten temat bogatą literaturą, setkami artykułów i książek. Szczególnie godna polecenia jest książka „Homoseksualizm i nadzieja” Katolickiego Stowarzyszenia Medycznego USA. Oto kilka danych, głównie z raportu lekarzy Kanady (J. Shea, J.K. Wilson i inni): „Małżeństwo gejowskie i homoseksualizm. Raport i komentarz medyczny”.

Dowiadujemy się z niego między innymi, że aktywni homoseksualiści statystycznie 4 razy częściej popadają w depresję, 5 razy częściej w nikotynizm, 6 razy częściej próbują popełnić samobójstwo. Żyją przeciętnie,

zależnie od form i intensywności swojej aktywności, o 8 -20 lat krócej niż pozostali mężczyźni.

Geje stanowią w Niemczech 60%, a w Kanadzie 70% chorych na AIDS. Zatem prawdopodobieństwo zachorowania na tę nieuleczalną chorobę jest u nich odpowiednio około 73 - 85 (!) razy większe niż u innych. Podobnie jest z innymi chorobami zakaźnymi. Na przykład w Szkocji większość chorych na kiłę to mężczyźni homo- lub biseksualni. Oznacza to zatem, że w całej reszcie społeczeństwa, łącznie z pracownikami agencji towarzyskich i ich klientami, chorych na AIDS i inne choroby weneryczne jest łącznie około 2 razy mniej niż wśród czynnych homoseksualistów, którzy według najbardziej wiarygodnych badań w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych stanowią mniej niż 2% ludności.

Ten stan epidemiczny, szczególnie w ich komunach, oczywiście nie bierze się znikąd, ale jest prostą i straszną konsekwencją ich stylu życia: „Poznać ich po ich owocach” (Mt 7, 20). Przyczyną jest tu niesłychany promiskuiizm, którego się dopuszczają. 75% spośród najbardziej znanych, zdeklarowanych gejów w USA przyznało, że miało w życiu więcej niż stu partnerów seksualnych, a 28% wyznało, że więcej niż 1000 (!). W Kanadzie aż 43% chorych na AIDS gejów dalej uprawia seks bez żadnych skrupułów, świadomie siejąc ziarna śmierci wśród swoich partnerów. Związki homoseksualistów trwają przeciętnie 1,5 roku, i to jeszcze w czasie ich trwania mają oni średnio 12 innych partnerów. Używa się wśród nich pojęcia „małżeństwa z założenia bez wierności” – jak pojęcia kwadratowego koła. W dodatku w tych związkach dochodzi 2-3 razy częściej do aktów przemocy niż w normalnych małżeństwach. Tak więc sami dla siebie nawzajem są oni o wiele większym zagrożeniem niż ktokolwiek z zewnątrz ich kręgu. Jakże często ich życie pod względem zdrowotnym, psychicznym i fizycznym oraz społecznym jest katastrofą, istnym koszmarem. Jakże wstrząsające są świadectwa ludzi, którym udaje się wyrwać z tego zaklętego kręgu...

Trzeba też dodać, że wśród homoseksualistów o wiele częściej zdarzają się przypadki pedofilii. Okazuje się, że w roku 2004 wszystkie akty pedofilii, o których donosiła w Polsce prasa, w 40% miały charakter homoseksualny.

Kościół ma też tutaj własne, tragiczne doświadczenia. Znane są liczne afery pedofilskie z udziałem księży, które niszczą Kościół USA. **Przy całym nagłośnieniu media zwykle skrzętnie przemilczają fakt, że 80% tych nadużyć miało charakter homoseksualny.** Jest to skutek zbyt pobłażliwości wobec kleryków o takich skłonnościach. Znowu zbyt bezkrytycznie uwierzono niektórym psychologom i przez dziesięciolecia nazbyt łatwo dopuszczano takich ludzi do święceń, pozwolono im na o wiele za dużo. Reakcją Kościoła jest watykańska instrukcja z listopada 2006 roku, która ogromnie podnosi wymagania wobec kleryków obciążonych takimi tendencjami. Muszą oni złożyć szczególnie wiele dowodów panowania nad sobą, aby mieć w przyszłości jakąkolwiek szansę na święcenia. Te obostrzenia są wprowadzane pomimo dotkliwego braku powołań, stoją więc za nimi bardzo poważne racje.

Homoideologia

Cóż można powiedzieć o ludziach, szczególnie tych lekarzach i psychologach, którzy takich podstawowych danych medycznych i socjomedycznych nie chcą przyjąć do wiadomości, więcej – nieraz w ogóle ich nie znają? Którzy zachowania seksualne tej grupy stawiają na równi z innymi, nawet jeżeli ich skutkiem są zjawiska wprost epidemiczne, gdy na przykład u naszych sąsiadów, w Niemczech, homoseksualiści 73 (!) razy częściej zapadają na AIDS niż pozostali. Cóż powiedzieć o lekarzach, którzy twierdzą, że tego nigdy nie da się wyleczyć i że oni nigdy nikogo nie wyleczyli, podczas gdy wielu ich kolegów swoimi sukcesami terapeutycznymi dowodzi, że się mylą, że jest właśnie przeciwnie? W istocie wiemy, iż jest to jedno z wielu zaburzeń, które często da się przezwyciężyć, trzeba mieć tylko odpowiednią wiedzę i wolę. Cóż powiedzieć o dziennikarzach i politykach, którzy także zupełnie pomijając te katastrofalne dane, stale rozwijają propagandę homosukcesu?...

Oni po prostu mniej lub bardziej świadomie uprawiają i głoszą homoideologię. Zarówno powierzchowny

ogląd, jak i głębsza analiza nakazują tak właśnie określić dominujący obecnie w mediach homoobraz. To jest ideologia czyli zespół prawd, półprawd, iluzji, kłamstw i mitów. Zespół, który ma służyć nie celom poznawczym, ale osiągnięciu doraźnych korzyści dla grupy, która go głosi. Ideologia w czystej postaci, broń w wojnie o społeczną świadomość.

Autentyczna nauka i filozofia służą osiągnięciu prawdy dla wszystkich, homoideologia zaś służy osiągnięciu nienależnych przywilejów dla homolobby. Stosuje ono metody nowoczesnego marketingu, który w profesjonalny sposób ma zmieniać obraz homoseksualizmu i promować go tak, jak promuje się towary. Program sformułowany przez czołowych aktywistów gejowskich na zebraniu w 1988 roku w Wirginii zawiera 4 główne cele przemiany świadomości społecznej, która w konsekwencji ma doprowadzić do zmiany prawa. Są to znieczulenie, manipulacja, konwersja i eliminacja.

Po pierwsze: **znieczulenie**. Społeczeństwo trzeba zasypać taką ilością publikacji progejowskich, trzeba osiągnąć taką przewagę w mediach, aby po początkowych oporach przynajmniej zmęczenie lub znudzenie doprowadziło do uznania zjawiska homoseksualizmu za coś normalnego, akceptowalnego. Grad publikacji ma być jak huraganowy ogień przygotowawczy artylerii, pod którym strach się w ogóle poruszyć, sprzeciwić. W Polsce program ten realizuje przede wszystkim „Gazeta Wyborcza”. W zeszłym roku w jej różnych wydaniach ukazywały się średnio 3 progejowskie artykuły dziennie.

Po drugie: **manipulacja**. Geje mają być przedstawiani wyłącznie niezwykle pozytywnie -jako ludzie szczególnie wrażliwi, szlachetni, pełni zasług i sukcesów, a zarazem jako biedna, pokrzywdzona mniejszość. Służy też temu wmawianie, że wielu wielkich ludzi przeszłości było homoseksualistami – jest to tym łatwiejsze, że zmarli protestować nie mogą. Należy natomiast przemilczać i odrzucać nawet najbardziej oczywiste dane o ciemnych i najciemniejszych stronach homoseksualizmu – właśnie tych, które przed chwilą zostały wspomniane. Usiłuje się na przykład zagłuszyć prawdę o nadreprezentacji homoseksualistów w elitach nazistowskich.

Po trzecie: **konwersja, nietzscheańskie odwrócenie wartości**. To, co dotychczas było zaliczane do patologicznego marginesu życia społecznego, teraz ma być postawione w jego centrum jako rzecz godna najwyższego szacunku. Natomiast krytycy homoideologii mają zostać wyparci na ten margines, mają być wyłączeni z publicznego dyskursu. Krytyków należy przedstawiać jako ludzi szczególnie odrażających. Bez żadnej dyskusji mają oni być wepchnięci do kategorii ignorantów, nienawistników, homofobów i bigotów – żeby nawet nie ważyli się odezwać. Należy też maksymalnie zawyżać procentowy udział homoseksualistów w społeczeństwie. Niektórzy aktywiści mówią nawet 10-25%.

Po czwarte: **eliminacja przeciwników**. Ci, którzy tak głośno krzyczą o tolerancji, często sami, gdy tylko osiągną dostatecznie wielkie wpływy, nie chcą okazać jej innym. To dlatego znakomity filozof i humanista prof. Rocco Buttiglione, bliski przyjaciel Jana Pawła II, nie mógł zostać komisarzem Unii Europejskiej. To dlatego dla szwedzkiego pastora Åke Greena prokurator tylko za jedno kazanie zażądał pół roku więzienia, a z wyroku sądu pierwszej instancji otrzymał on miesiąc aresztu. O losie abpa Bagnasca z Genui już wspominałem. Kogo z homoseksualistów potraktowano w ten sposób? Ja sam, po opublikowaniu artykułu „Dziesięć argumentów przeciw”, który stał się najbardziej znanym i dyskutowanym polskim tekstem antyhomoideologicznym, spotkałem się z jednej strony z wielką publiczną nagonką, a z drugiej strony z wysyłanymi z ukrycia, anonimowymi i najbardziej odrażającymi groźbami każdego rodzaju. W „Gazecie Wyborczej” wydrukowano całą serię artykułów wymierzonych przeciwko mnie, a nie dano mi – wbrew elementarnej uczciwości i prawu prasowemu – żadnej możliwości odpowiedzi. Jest bardzo znaczące, że na

czoło tej nagonki wysforował się jednak „Tygodnik Powszechny”, najbardziej ze wszystkich, niespotykane agresywnym tekstem ks. Jacka Prusaka i SJ „Inni inaczej”, w którym też zdecydowanie odrzuca on nauczanie Kościoła na ten temat.

Z drugiej strony otrzymałem również oczywiście odpowiednio wielkie, zdecydowane wsparcie ze strony Kościoła, kardynałów, biskupów, księży i wielu wierzących, w tym szeregu profesorów. Jak widać, przeciwników trzeba zastraszyć, zmusić do milczenia choćby złamaniem kariery zawodowej, choćby groźbą więzienia i śmierci. Żądanie tolerancji, równości niezwykle szybko obraca się w prześladowanie chrześcijan. Operuje się przede wszystkim hasłami, krzykiem, a nie argumentami; unika się merytorycznej dyskusji, aby nie ujawniać intelektualnej mizerności swoich racji. Nic dziwnego, bo dla czegoś, co jest wewnętrznie złe, nie można znaleźć żadnego dobrego uzasadnienia – najwyżej jego pozór.

Trzeba stwierdzić, że homoideologia jest po prostu kolejną, ateistyczną w istocie, ideologią, która zajęła miejsce zbyt już skompromitowanego komunizmu. Ponieważ na polu gospodarczym nie sposób podtrzymywać tę utopię, ateistyczna lewica w ostatnich dziesięcioleciach z tym większą energią zaangażowała się w sferę obyczajową, tutaj szukając racji swojego istnienia. Dlatego też homoideologia bardzo przypomina ideologię komunistyczną – istnieje tutaj wiele analogii, (cdn.)

Spśród tych występków dowiadujemy się najwięcej o jednym – o homoseksualizmie; widocznie dla Boga jest on szczególnie ciężki i odrażający. Kiedy Lot gości u siebie dwóch obcych, pod jego dom podchodzą starzy oraz młodzi mieszkańcy Sodomy i mówią do niego: „Wyprowadź ich do nas, abyśmy mogli z nimi poswawolić!” (Rdz 19, 5). Na jego błagania odpowiadają groźbami i przemocą. To przepełniło czarę goryczy; na drugi dzień Sodom i Gomora zostają unicestwione, ocalony zostaje tylko jeden jedyny sprawiedliwy – Lot i jego rodzina. Podobną historię znajdujemy w Księdze Sędziów, w rozdziale 19.

Potępienie homoseksualizmu jest powtórzone z jeszcze większą mocą w Nowym Testamencie. Święty Paweł wyraźnie mówi, że czynni homoseksualiści, podobnie jak inni grzesznicy, którzy nie chcą się nawrócić, ryzykują potępienie: **„Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóżnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżycący ze sobą, (...) nie odziedziczą królestwa Bożego (1 Kor 6, 9 i n.).**

Dla św. Pawła jednym z podstawowych znaków tego, jak głęboko człowiek upadł, jak bardzo sam sobie zaprzecza, jak daleko odszedł od Boga, jest właśnie homoseksualizm (Rz 1, 18-32). Znana jest mu też propaganda homoseksualistów (jak dzisiaj) drwiąca w twarz Bogu. Apostoł pisze: **„Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwala tych, którzy to czynią”** (Rz 1, 32). Podobne słowa znajdujemy w Liście do Tymoteusza (1, 3-11) oraz w Księdze Kapłańskiej (18, 19-23).

Tak zdecydowane podeptanie zamysłu Bożego, zanegowanie naturalnej komplementarności mężczyzny i kobiety, musi na wielu polach dogłębnie ranić i niszczyć człowieka, musi z czasem przynosić katastrofalne skutki – musi więc pociągać za sobą Boże potępienie.

W Polsce głównym ośrodkiem homopropagandy jest koncern Agora, czyli przede wszystkim „Gazeta Wyborcza” i Radio TOK FM. Bardziej prohomoseksualne są jedynie gejowskie strony internetowe. „Gazeta Wyborcza” szerzy homoideologię w sposób urągający podstawowym intelektualnym i moralnym standardom, o które gdzie indziej tak się dopomina. Wyklucza racjonalną debatę. Artykuły pro i kontra publikuje w proporcji 100:1. To pismo zdominowane przez ateistów, przy wszystkich swoich zaletach, na

wielu obszarach zdecydowanie antychrześcijańskie, równocześnie wydaje dodatki o życiu i cudach Papieża, jakby te rzeczy dały się ze sobą pogodzić. Jest to szokujący wprost cynizm i zakłamanie: zarabiać na człowieku, którego nauczanie bezpardonowo się zwalcza.

Trzeba być świadomym, iż to, co „Gazeta Wyborcza” pisze na temat homoseksualizmu, jest podobnie prawdziwe jak to, co „Trybuna Ludu” pisała i pisze o komunizmie. (I podobnie, zgodnie z kanonem lewackiego ateizmu, postępuje w innych dziedzinach, analogicznie popierając i propagując aborcję na życzenie, eutanazję, wolny seks czy rozwody). A przedstawiane tam szczególnie pozytywne postaci o orientacji homoseksualnej mają się do całej realności tej społeczności podobnie, jak wielcy sportowcy Związku Radzieckiego mieli się do całej rzeczywistości tego państwa.

Trzeba sobie jasno zdawać sprawę, że decydenci środowiska „Gazety Wyborczej”, jako część swojej międzynarodówki, chcą – poprzez zmianę świadomości społecznej – zrobić w Polsce to samo, co w Hiszpanii uczynił już premier José Zapatero. Podobnie postępują w innych kwestiach ateistycznego, lewackiego kanonu, podobnie je propagują: aborcja na życzenie, erotyka bez zobowiązań i tak dalej... Wspomaganie ich w tym jest udziałem w walce z chrześcijaństwem.

Do czego może się posunąć homopropaganda, szczególnie dobrze ilustruje kolejne „kłamstwo oświęcimskie”. W styczniu 2005 roku z okazji 60. rocznicy wyzwolenia obozu w Oświęcimiu w Parlamencie Europejskim przedłożono projekt rezolucji, w której wymieniano ofiary obozu według osobliwej logicznie klasyfikacji i w następującej kolejności: mieli to być Żydzi, Romowie, homoseksualiści (niczym naród), Polacy i inne narodowości. Skoro homoseksualiści zostali wymienieni na trzecim miejscu, a Polacy na czwartym, należy sądzić, że według Parlamentu Europejskiego w Oświęcimiu cierpiało i umarło więcej gejów niż Polaków. W rzeczywistości zginęło tam około 1,1-1,3 miliona Żydów, 70 tysięcy Polaków, 20 tysięcy Romów, 15 tysięcy jeńców sowieckich oraz 15 tysięcy przedstawicieli innych narodowości. Udokumentowane jest przebywanie w obozie z powodu homoseksualizmu 64 osób, z których zginęło 51. Te osoby wymienia się przed 70 tysiącami Polaków, przemilcza jeńców i inne narodowości, potem tylko trochę to retuszuje — i nic specjalnie poza tym się nie dzieje.

Zatem homopropaganda, nawet na terenie Parlamentu Europejskiego, może posunąć się do sugerowania, że 51 to więcej niż 70 000. Podobną wartość logiczną mają inne rezolucje zdominowanego przez lewicę Parlamentu Europejskiego oraz pozostałe enuncjacje homolobby.

Podane fakty uzmysławiają po pierwsze – jak wielkim kłamstwem może być gejowska propaganda, jak wiele może być w niej pogardy dla całych narodów i ich cierpienia, oraz – po drugie – jak potężna jest lewacka międzynarodówka stojąca za nią, skoro jest ona w stanie doprowadzić nawet do takiej kompromitacji Parlamentu Europejskiego. To zdarzenie potwierdza opinię wielu lekarzy i psychologów, że różne deklaracje medycznych organizacji na temat homoseksualizmu są wymuszane pod naciskiem politycznego lobby i mają podobną wartość jak ten projekt. Są one tak naukowe, jak naukowy komunizm, tak mądre, jak sowieckie plany odwracania naturalnego biegu rzek.

Siła światowej ofensywy gejów nie pochodzi z racji, ale z woli politycznej. Nieliczni i często już schorowani ludzie nie mogliby osiągnąć takiego znaczenia, gdyby nie środowiska polityczne, które uczyniły sobie z nich swój sztandar i taran. Jak wielka musi być bieda, jakże wielkie zagubienie duchowe ludzi, którzy z czegoś takiego czynią centrum swojego życia.

Jak bardzo zaburzeni muszą być ludzie, którzy potrzebują tylu kłamstw, tyle fałszu, żeby istnieć. Ale

przynajmniej sytuacja jest bardziej jasna, przejrzysta, łatwiej się zorientować, z kim mamy do czynienia. Osoby, które są najbardziej prohomoseksualne, zwykle są też głęboko antychrześcijańskie i w ogóle antyreligijne. Widać w tym też wielką klęskę i obnażenie natury rozumu ateistycznego. Bo, zaiste, jak bardzo zdegenerowany musi być rozum, żeby z takiego absurdu czynić swój sztandar... Jest to jednak dobrze zrozumiałe. Rozum, który u podstaw popełnia tak wielki błąd, iż neguje istnienie Boga – swojego Stwórcy, Źródła i Spełnienia, tym bardziej jest zdolny do każdego innego błędu, także takiego. Homoideologia jest w dużym stopniu tworem umysłu ateistycznego, konsumpcyjnego. Dlatego rozkwita najbardziej tam, gdzie najbardziej słabnie chrześcijaństwo i w ogóle religijność.

Jest czymś ewidentnym, że homolobby najmocniejsze jest w tych krajach Europy, które są najbardziej zlaicyzowane i zdechrystianizowane. A ateizm – teoretyczny lub praktyczny – co do liczebności stanowi już czwarte „wyznanie” świata. Należy oczekiwać, że im mniej będzie chrześcijaństwa, tym więcej będzie homoideologii oraz innych ateistycznych „izmów”. Gdzie zasypiają rozum i wiara, tam budzą się demony ideologii. Wiele – poza już wymienionymi – przykładów wskazuje na to, że takie demony znowu budzą się w pewnych ateistycznych duszach, które – po krótkiej przerwie – od nowa przy pomocy „prawa”, więzienia i jeszcze brutalniejszych środków chcą eliminować ludzi wierzących. Wiele wskazuje na to, że zaczyna się kolejne prześladowanie chrześcijan. Znowu zaczyna się grozić duchownym więzieniem i śmiercią – znamy to, szczególnie w Polsce, aż nadto dobrze.

Nic dziwnego, że napięcie w tej kwestii pomiędzy Watykanem a Strasburgiem przypomina to wcześniejsze pomiędzy Watykanem a Moskwą. Tak jak chrześcijaństwa nie da się pogodzić z komunizmem, tak samo nie da się go pogodzić z homoidelgią. Ci, którzy ze Strasburga i Brukseli usiłują narzucać nam homoideologię, żądają tym samym, abyśmy zaparli się naszej wiary, abyśmy odrzucili zasady moralne integralnie z niej wynikające, abyśmy podeptali nauczanie Jana Pawła II i Benedykta XVI, nauczanie Kościoła. Jak kiedyś ateści z Moskwy. **Non possumus!**

Nie trzeba też obawiać się jednego z ich głównych straszaków, mianowicie etykiety homofoba. W faktycznym użyciu tego pojęcia homofobem jest każdy, kto ośmieli się powiedzieć publicznie bodaj jedno krytyczne zdanie na temat homoideologii. W tym znaczeniu pierwszymi homofobami tej ziemi są najwyższe autorytety moralne i religijne, takie jak Jan Paweł II i Benedykt XVI, są nimi biskupi katoliccy i prawosławni, jest także Matka Teresa z Kalkuty, bo ich krytyka homoideologii jest najmocniejsza, najbardziej zdecydowana, ugruntowana i znacząca. Podobnie homofobami są w ogóle teiści, ludzie religijni, także ortodoksyjni Żydzi i muzułmanie. Tak wyrażają się sami homoaktywiści. Transparent z napisem „Benedykt XVI – homofob” trzymali geje, którzy 5.06.2005 ceremonią pseudoślubu lesbijek sprofanowali bazylikę Notre Dame w Paryżu i następnie poturbowali jej proboszcza. Była to ich odpowiedź na kolejne słowa papieża potępiające dążenia homolobby. Tak samo nazwali papieża przywódcy gejów Francji, Włoch i Niemiec po opublikowaniu listopadowej instrukcji Watykanu.

Można dodać, że na przykład homofobem jest były prezydent Stanów Zjednoczonych Georg Bush, który starał się o taką zmianę konstytucji USA, aby niemożliwe było postawienie na jednej płaszczyźnie związków gejowskich i małżeństw. Tak więc zarówno człowiek mający w świecie największy autorytet i wpływ duchowy, jak i człowiek o największej władzy politycznej, gospodarczej i wojskowej są zdecydowanymi homofobami... Po prostu przywoity, prawy człowiek w naturalny sposób staje się krytyczny wobec homoideologii (o ile ją poznaje), a tym samym automatycznie jest zaliczany do homofobów, podobnie jak kiedyś każdy krytyczny wobec partii był zaliczany do wrogów ludu. W ich ustach to zaszczytne miano. Każdy sam musi wybrać, czy razem z bł. Matką Teresą, Janem Pawłem Wielkim i

Benedyktem XVI chce być zaliczany do homofobów, czy też razem z Adamem Michnikiem, Jerzym Urbanem (jego serdecznym przyjacielem) i Joanną Senyszyn – do homofanów. O zmagania takich obozów, z takimi głównymi przedstawicielami, tutaj chodzi.

W tej sytuacji muszą szokować wypowiedzi „katolickich” publicystów, którzy głoszą dokładnie coś przeciwnego. Publicznie sprzeciwiają się nauczaniu Kościoła i papieżowi, trzeba to głośno powiedzieć. Na przykład pani redaktor Halina Bortnowska w „Gazecie Wyborczej” z 4/5 czerwca 2005 pisze: **„No tak, piszę o tym przecież nie pierwszy raz: moim zdaniem odpowiedzialna budowa trwałego partnerskiego związku zgodnego z orientacją homoseksualną to zamierzenie godne najwyższego szacunku i pomocy”**. Zdanie to (podobnie jak szereg innych z jej artykułu) stoi w oczywistej, jaskrawej sprzeczności z Katechizmem Kościoła Katolickiego, który, jak wiemy, stwierdza o tych związkach: **„(...) w żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane”**, z określeniami Jana Pawła II: **„(...) godne ubolewania wypaczenie, zachowanie dewiacyjne”**. Ksiądz Adam Boniecki w „Tygodniku Powszechnym” z 27 listopada 2005 zachęca katolików do uczestniczenia w marszach homoseksualistów, a w numerze z 3 lipca 2005 postuluje legalizację pseudohomomażeństw, podczas gdy obaj papieże powiedzieli przecież: **„Jeśli wszyscy wierni mają obowiązek przeciwstawiania się zalegalizowaniu prawnemu związków homoseksualnych, to politycy katoliccy zobowiązani są do tego w sposób szczególny na płaszczyźnie im właściwej”**. Księża, można by sądzić, tym bardziej. Podobnie jak pani Bortnowska, w całkowitej zgodzie z nią, wypowiadają się także ks. Jacek Prusak SJ i o. Tadeusz Bartoś OP, który porzucił zakon oraz kapłaństwo. Przy całym szacunku dla tych osób trzeba stwierdzić, że w tej kwestii znajdują się w obozie dokładnie przeciwnym Kościołowi. Dotyczy to zwłaszcza decydentów „Tygodnika Powszechnego”, który w tym obszarze nie zachowuje się jak pismo katolickie, ale raczej jak „religijny” dodatek do „Gazety Wyborczej”, realizując podobną politykę. Zestawienie wszystkich tekstów, jakie ukazały się w „Tygodniku Powszechnym” na temat homoseksualizmu w ostatnich trzech latach, jednoznacznie pokazuje, że w tym obszarze pismo to – jako jedyne „katolickie” medium w Polsce – zdecydowanie odrzuca naukę Kościoła i za swoją przyjmuje homoideologię. Prym wodzi tu prof. Jacek Bomba, który na jego łamach swobodnie propaguje swoje homoideologiczne poglądy, a szczególnie mocno wspierają go w tym pan Tomasz Fiałkowski (sekretarz redakcji o często jakże decydującym wpływie) oraz wspomniany już ks. Jacek Prusak SJ. Można powiedzieć, że razem stanowią czołową „homotrójkę” Tygodnika, „sól, która utraciła swój smak” (Mt 5, 13). Biorąc to pismo do ręki, czytając szczególnie tych wymienionych autorów, trzeba sobie zdawać sprawę, czego można oczekiwać. To jest usiłowanie łączenia chrześcijaństwa z czymś, z czym ono absolutnie nie da się pogodzić.

Autentycznie chrześcijańską odpowiedzią na problem homoseksualizmu są ośrodki pomocy terapeutycznej. W samych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie jest już 125 takich miejsc, które pomagają się wyleczyć z homoseksualnych skłonności. Można tam spotkać mężczyzn, którzy nawet po okresie wielkiej homoseksualnej aktywności potrafili się nawrócić i stać się szczęśliwymi mężami, ojcami rodzin. Oni są źródłem nadziei, pokazują, że uleczenie nawet wielkich duchowych zranień jest możliwe. W swojej książce „Podróż ku pełni męskości” mówi o tym jeden z nich, Alan Medinger, który niedawno gościł w Polsce. W jego ośrodku Regeneracja udaje się wyleczyć większość trafiających tam mężczyzn. Mamy też pierwszy taki polski ośrodek w Lublinie.

Kwintesencją katolickiej odpowiedzi na homoideologię jest praca bł. Matki Teresy z Kalkuty oraz siostr jej zgromadzenia. One ślubowały służyć najbiedniejszym spośród biednych tej ziemi. Do nich często należą czynni homoseksualiści, szczególnie w starości, kiedy to zbierają żniwo swojego życia, już nieatrakcyjni, samotni, najczęściej ze wszystkich chorzy na AIDS. W hospicjach i przytułkach Matka Teresa i jej siostry z całym poświęceniem, z całym heroizmem służyły i służą także im, szczególnie im – pomimo że nie akceptują ani ich poglądów, ani stylu ich życia. Jasno mówiły i mówią, co jest biblijną drogą życia, a co drogą śmierci, i właśnie dlatego dla ich życia poświęcają swoje.

Wobec całej potęgi homolobby, wobec jego finansów, jego dominacji w mediach i wpływów w polityce Kościół właściwie ma jedynie siłę prawdy, siłę łaski, miłości i miłosierdzia, siłę Bożej natury. Właśnie dlatego zawsze w końcu wygrywa z kolejnymi ideologiami – to tylko kwestia czasu. Absurd pochłania sam siebie.

Jednak wierność prawdzie rozumu i wiary domaga się od nas gotowości do głoszenia i bronięcia jej – nawet gdyby to miało wiele kosztować. Nie tani irenizm, ale zmaganie, walka duchowa są czymś pierwotnie, czymś najbardziej chrześcijańskim. Przecież Chrystus zginął właśnie za otwartą walkę z obłudą i kłamstwem faryzeuszów, którzy poza tym mieli swoje wartości i zasługi. Ponadto przecież św. Paweł stale doświadczał prześladowań we własnym Kościele za to właśnie, że walczył o prawa chrześcijan pochodzących z pogan, o prawa większości. Ta walka była też początkiem jego martyrium. O ile świat nie jest jeszcze ewangeliczny, to o ile jesteśmy wierni Ewangelii, nieuchronnie musimy pozostawać z nim w napięciu, a nawet w sporze i zmaganiu. To wiadomo a priori i to musi kosztować – czasem bardzo wiele. W tych zmaganiach trzeba zaryzykować – niekiedy wszystko. Nie ma innej drogi do celu. Ale właśnie ta jest najpiękniejsza – bo jest już zapowiedzią, przecuciem swojego spełnienia.

Ks. dr Dariusz Oko
„Miłujcie się!”, nr 2-2009